



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Ostatnie tygodnie przyniosły serię tragicznych wypadków na drogach naszej diecezji. Policjanci z drogowki przyznają, że zwłaszcza okres świąt wielkanocnych był dla nich czasem wyjątkowo ciężkiej pracy. Gdzie leży przyczyna drogowych tragedii? W brawurze, nieodpowiedzialności, złym przygotowaniu kierowców, stanie naszych dróg? Odpowiedzi na te pytania poszukał ks. Roman B. Sieroń, który zwrócił się w tej sprawie do policjantów oraz specjalistów w dziedzinie ruchu drogowego. ■

ZA TYDZIEŃ

- O POMOCY NIESIONEJ PRZEZ Świętokrzyski Bank Żywności bezrobotnym i ubogim z rejonu Ostrowca Świętokrzyskiego
- O WYSYPIE INTERESUJĄCYCH WYSTAW w muzeach z terenu całej diecezji

Opatów będzie piątym miastem w Polsce mającym za patrona św. Marcina

Pod płaszczem Marcina

Wolę ustanowienia świętego Marcina, biskupa z Tours, patronem Opatowa wyraziła jednogłośnie Rada Miasta Opatowa.

Uroczysta sesja odbyła się 20 kwietnia br. w Urzędzie Miasta. Uchwała to ważny krok w kierunku oficjalnego ustanowienia przez Stolicę Apostolską św. Marcina jako patrona Opatowa. Przedstawiciele parafii św. Marcina w Opatowie – Akcja Katolicka i rada duszpasterska – zwrócili się do Rady o wsparcie tych starań i przyjęcie uchwały dotyczącej woli ustanowienia św. Marcina, biskupa z Tours, patronem miasta. – Postaramy się, by prastary Opatów cieszył się szczególną opieką św. Marcina. By świadomość jego możnego wstawiennictwa przed Bogiem dawała nam męstwa w codziennych trudach, by nas zagrzewała do heroicznej pracy, by towarzyszyła nam w zwycięstwach. Niech św. Marcin będzie wzorem miłosiernego i pokornego służ-



MARIUSZ BOBULA

nia Bogu i człowiekowi dla obu naszych opatowskich parafii – powiedział ks. Michał Spociński, proboszcz parafii św. Marcina.

– Chciałbym podziękować ks. Spocińskiemu za jego wielkie dzieło. Jest on nie tylko wspaniałym administratorem, ale i dobrym pasterzem, a św. Marcin to doskonały zwornik działań religijnych i społecznych w

Od lewej: **Lidia Kwiatkowska, wiceprzewodnicząca RM, Dariusz Bińczak, przewodniczący Rady Miasta Opatowa, Józefa Zakrzewska, wiceprzewodnicząca RM, i ks. dr Michał Spociński, proboszcz parafii św. Marcina w Opatowie**

naszym mieście – podkreślił Bronisław Kawalec z Akcji Katolickiej. Radny Andrzej Żychowski przedstawił obszerny życiorys św. Marcina, natomiast Kazimierz Kotowski, starosta opatowski, zaznaczył, że uchwała jest historyczna i pod wieloma względami szczególna, gdyż stanowi wyzwanie dla samorządu.

MARIUSZ BOBULA

MONASTYCZNY SANDOMIERZ



MARIUSZ BOBULA

Stolica naszej diecezji – ponad 1000-letni Sandomierz – zyskała wiele określeń. *Miasto królewskie, biskupie, perła architektury i kultury* to tylko niektóre z nich. Śmiało można dołączyć do nich miano *stolicy życia zakonnego*, nie tylko dla całej diecezji. Zgromadzenia męskie reprezentują dominikanie przy słynnym kościele św. Jakuba (na zdjęciu) oraz pallotyni. Do pięciu zgromadzeń żeńskich: córek św. Franciszka, służek NMPN, szarytek, sióstr Imienia Jezus i św. Jadwigi Królowej dołączą wkrótce klaryski, które zamieszkają przy parafii św. Józefa. Ich obecność i posługa czynią z Sandomierza prawdziwe miasto modlitwy.

Od 6 lat po 137-letniej przerwie kościół i pozostałości klasztoru św. Jakuba znowu zaludnili biali ojcowie

ERBES

Jeżdżą bezpiecznie

NISKO. 42 uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych wzięło udział w gminnym etapie Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym, który odbył się w Szkole Podstawowej nr 3 w Nisku. Turniej składał się z części teoretycznej i praktycznej. Wśród szkół podstawowych zwyciężyli reprezentanci Nowosielca. Dwa kolejne miejsca zajęli zawodnicy z Niska –

z PSP nr 3 oraz PSP nr 1. Uczniowie Publicznego Gimnazjum nr 3 w Nisku okazali się najlepsi w swojej grupie wiekowej, wyprzedzając kolegów z PG w Zarzeczcu i PG nr 1 w Nisku. Bartłomiej Flis z PSP nr 3 w Nisku otrzymał nagrodę indywidualną, rower górski, za najlepsze napisanie testu z przepisów ruchu drogowego. Zwycięzcy obu kategorii wystąpią w etapie powiatowym turnieju.



ANDRZEJ CAPIGA

Rowerowy tor przeszkód

Lasowiackie gody

STALOWA WOLA. Zespół Pieśni i Tańca LASOWIACY Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli obchodzi 50-lecie działalności. Z tej okazji zaprasza wszystkich sympatyków na wspólne świętowanie, które rozpocznie się w sobotę 28 kwietnia br. koncertem galowym (wstęp

bezpłatny) o godz. 17.00 w sali widowiskowej MDK. Natomiast w niedzielę 29 kwietnia o godz. 15.00 w kościele pw. św. Floriana zostanie odprawiona Msza św. w intencji byłych i obecnych członków zespołu. Ok. godz. 16.30 na placu Piłsudskiego rozpocznie się Jarmark Lasowiacki.

Warsztaty kulinarne

POŁANIEC. Pachnący barszcz, jaja wykonane z galaretki owocowej – to tylko niektóre z przysmaków, jakie królowały na stole podczas warsztatów kulinarnych zorganizowanych przez Centrum Kultury i Sztuki w Połaniecu.

„Poznaj smaki ziemi połanieckiej” to przewodni temat cyklu warsztatów kulinarnych. Przeprowadzone – wspólnie z połaniecką placówką kultury – VI już spotkanie gospodyń ze Zdziewci Starych oraz z Winnicy poświęcone było tradycyjnym wielkanocnym wypiekom i potrawom.



ANNA GAJEWSKA

Podczas warsztatów kulinarnych kobiety z Koła Gospodyń Wiejskich nie tylko zaprezentowały wykonanie świątecznych, smakowitych potraw, ale zdradziły, również, jak pięknie udekorować pisanki

Przyjeźdź na Klasztorną Majówkę!

RYTWIANY. Diecezjalny Ośrodek Kultury i Edukacji „Źródło” oraz Stowarzyszenie Miłośników Pustelni Złotego Lasu w Rytwanach zapraszają 5 maja br. na imprezę kulturalno-patriotyczną „Klasztorna Majówka”. Tegoroczny plenerowy festyn będzie miał bogaty program, na który zło-

żą się m.in. wystawa i prelekcja poświęcone życiu zakonemu w naszej diecezji; koncerty Zbigniewa Wodeckiego i Zespołu Tańca Ludowego UMCS w Lublinie; konkurs „Leśne jądło”. Impreza, nad którą patronat medialny sprawuje sandomierski „Gość Niedzielny”, rozpocznie się o godzinie 12.00.

Posłanie grup ewangelizacyjnych

SANDOMIERZ. Ustanowienia i posłania grup ewangelizacyjnych przed sandomierskimi misjami parafialnymi dokonał bp Andrzej Dziega 14 kwietnia br. w bazylice katedralnej. Podczas Mszy św. 76 osób wyraziło gotowość podjęcia posługi świadectwa i ewangelizacji przed

zblizającymi się misjami w mieście. Podobne obrzędy posłania grup ewangelizacyjnych odbędą się w poszczególnych parafiach przed rozpoczęciem w nich misji. Sandomierskie misje święte rozpoczną się 20 maja w parafii Nawrócenia Świętego Pawła Apostoła.

Złoci jubilaci

RADOMYSŁ. Albina i Teofil Tomdelowie z Radomyśla nad Sanem, Modesta i Jan Golowie z Łążka Chwałowskiego oraz Janina i Szczepan Buławowie z Rzeczycy Okrągłej przeżyli z sobą okrągłe pięćdziesiąt lat. Z tej okazji w Urzędzie Gminy w Radomyślu nad Sanem odbyła

się uroczystość, podczas której przewodniczący Rady Gminy Edward Wermiński i wójt Jan Pyrkosz wręczyli jubilatom medale nadane przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W części nieoficjalnej była oczywiście symboliczna lampka szampana, a potem słodki poczęstunek.



Złote pary

ANDRZEJ CAPIGA

„Gość” w promocji

STASZÓW. Niedziela Bożego Miłosierdzia upłynęła w parafii św. Bartłomieja jako niedziela promocji tygodnika „Gość Niedzielny”. Przybyli na zaproszenie ks. prałata Henryka Kozakiewicza, dziekana staszowskiego, redaktorzy sandomierskiej edycji GN przybliżali wiernym historię i dzień dzisiejszy te-

go najpopularniejszego w Polsce katolickiego tygodnika opinii. Na spotkaniu z dziećmi i młodzieżą przedstawiono także miesięcznik „Mały Gość Niedzielny” i portal internetowy www.wiara.pl. Podczas promocji można było nabyć m.in. okolicznościowy album poświęcony 10-leciu sandomierskiej edycji GN.

Ku istocie rzeczy

NASZE WSPARCIE
W ZAKONACH

Dzisiejsza Niedziela Dobrego Pasterza to sprawa, której często nie widzimy – sprawa powołań zakonnych. Zakonów, które mają specyficzną rolę w Kościele. Ktoś powiedział, że księża raczej są jak ci na pierwszej linii frontu, w okopach – a muszą być i ci, którzy tych udęczonych i umęczonych wspomagają, którzy utworzą im atmosferę milczenia, ciszy i modlitwy. Bo kapłan też jest człowiekiem i też może się załamać. I załamuje się. Dlatego konieczna jest ta druga linia, specjalizacyjna linia, gdzie bierze się „na warsztat modlitwy” najtrudniejsze problemy współczesnej epoki, gdzie robi się specjalistyczne studia, żeby ludziom pokazać prawdę na wszystkich odcinkach. Są zakony męskie, są zakony żeńskie służące miłosierdziu: w szpitalach, wśród małych dzieci, wśród ludzkiej nędzy, w kraju, na misjach. Cała Europa Zachodnia staje się dzisiaj krajem misyjnym. Jadą już polskie zakonnice i zakonnicy – misjonarze do krajów zachodnich, do Szwecji i Norwegii, gdzie jest prawie zupełna moralna gangrena. Jadą do krajów Trzeciego Świata – wciąż biskupi afrykańscy proszą biskupów polskich, aby im dać misjonarzy i misjonarki. Zagadnienie ogromnej wagi! Trzeba na nie wyczulić ludzi młodych – trzeba im mówić, że nie tylko jest powołanie, które przynosi pieniądze, które przynosi zaszczyty i sławę, że nie tylko jest fizyka i matematyka, i lingwistyka – jest jeszcze posługa prawdzie Jezusa Chrystusa.

BP WACŁAW ŚWIERZAŃSKI

Będzie łatwiej nieść pomoc żywnościową

Tony dla biednych

Koniec z wyjazdami po towary dla biednych rodzin ze Stalowej Woli do magazynów w Krośnie.

Polski Komitet Pomocy Społecznej otrzymał od miasta magazyn, do którego trafiać będzie żywnościowa pomoc unijna z Warszawy.

Do tej pory kontenery z żywnością śmigały z Warszawy koło Stalowej Woli i jechały na drugi koniec województwa do Krosna, gdzie był magazyn. Ze Stalowej Woli trzeba było organizować transport tej żywności. – To wielkie marnotrawstwo pieniędzy, czasu i energii – ubolewał przewodniczący zarządu powiatowego PKPS dr Kazimierz Wojas.

Podczas jesiennego spotkania z prezydentem Andrzejem Szlęzakim dr Wojas usłyszał, że jest możliwość zorganizowania w Stalowej Woli magazynu na żywność. Chodziło o nieużywane pomieszczenia przy ul. Energetyków. Przez zimę miasto je wyremontowało, przebudowuje także dojazd, aby mógł się tam zmieścić TIR.

W połowie kwietnia magazyn został przekazany wolontariuszom.



ZDZIELAWY SUROWANIEC

Będzie tu przywożona żywność z Unii Europejskiej. – Będą to olbrzymie ilości – zapowiada dr Wojas. W tym roku do Stalowej Woli trafią 354 tony żywności: 97,68 tony mąki, 44,1 tony makaronu, 25,9 tony kasz, 26,88 tony cukru, 150 tys. kartonów mleka, 5,6 tony płatków kukurydzianych, 4 tony sera topionego. – Gdyby te wielkości policzyć tylko w cenie po 5 zł za kilogram, wyszłoby pół-

Wstęgę przecina dr K. Wojas. Obok stoją wolontariusze komitetu: W. Łukaszek, J. Grobel-Proszowska, S. Pawlak oraz wiceprezydent F. Zaborowski

ra miliona złotych – powiedział dr Wojas.

Z pomocy rozdzielanej za pośrednictwem PKPS korzysta 12 tys. mieszkańców Stalowej Woli i okolicy. – Dziennie po żywność przychodzi nawet pięćset osób – zapewnia sekretarz komitetu Wiesław Łukaszek.

Wszyscy muszą mieć zaświadczenie o swojej sytuacji materialnej z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. **RD**

Biskupie jubileusze

Apostoł słowa

Mowa tu o wybitnym uczonym teologu i biskupie Wacławie Świerzańskim, obchodzącym 15-lecie sakry biskupiej i 80. rocznicę urodzin.

Były ordynariusz sandomierski mieszka obecnie w Zawichocie wraz z siostrami ze Zgromadzenia św. Jadwigi Królowej, które sam założył. O postaci bpa Świerzańskiego i jego zasługach dla diecezji sandomierskiej można by napisać opasłą książkę. Ponieważ miejsca mam tu niewiele, pragnę zwrócić uwagę na trzy zasadnicze fakty posługi bpa Wacława w Sandomierzu. Pierwszy to zwołanie II Synodu Diecezji San-

domierskiej, którego owocem były ważne dla lokalnego Kościoła dokumenty i postanowienia, wydane drukiem w 1999 r. Drugi to pielgrzymka do Sandomierza Jana Pawła II 12 czerwca 1999 r. Biskup Świerzański w słowie powitalnym Ojca Świętego dodał też i trzeci rys swego pastrozowania: głębię oraz dominację słowa Bożego i Eucharystii dla życia chrześcijańskiego.

Biskup Świerzański zawsze przekazywał głębokie prawdy. Czasem mówił bardzo mocno, jeśli dotyczył problemów kluczowych życia chrześcijańskiego oraz relacji człowieka i Boga. Był mistrzem w formułowaniu jas-

nych, czasem skrótowo brzmiących słów homilii. Bywało, że jego słowa ostro rzeźbiły rozmydlone postawy moralne. Ale biskupa trzeba było słuchać uważnie, bo gdy ktoś „wypadł” z toku jego rozumowania, często niewiele rozumiał. Stąd czasem bp Wacław przerywał myśl i pytał zaskakująco: „Czy ty to rozumiesz?”. Chciał przekazać to, co najważniejsze, zwłaszcza o obecnym w Eucharystii Panu Jezusie. To kierowało uwagę wiernych ku istocie rzeczy – jak zresztą trafnie zatytułowany jest cotygodniowy felieton bp. Świerzańskiego w sandomierskim „Gościu”.

KS. STANISŁAW KNAP

Najstarsi stażem policjanci z regionów obejmujących naszą diecezję nie pamiętają tak tragicznych świąt wielkanocnych, jak tegoroczne. W głośnych na całą Polskę wypadkach drogowych w okolicach Połańca, Ożarowa i Niska zginęło osiem osób, a kilkanaście zostało rannych.

tekst
KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Jest wiosna i idzie lato. Na drogi wyjeżdżają więcej motocyklistów, będą rowery i ciągniki rolnicze. Może być jeszcze gorzej.

– Ten widok na długo pozostanie w mojej pamięci. Wśród plam krwi i benzyny rozbity garnek z bigosem i rozrzucone świąteczne plakci. I ciała zabitych młodych ludzi nakryte czarną folią – opowiada nasz współpracownik red. Andrzej Capiga o katastrofie drogowej w Nowosielcu k. Niska.

Pośpiech jak dżuma

10 kwietnia, tuż po Świątach rozpedzony volkswagen golf zderzył się tam czołowo z kursowym busem. 24-letni Paweł, jego 18-letnia siostra Bożena z Jeżowego oraz ich kolega, 26-letni Tomek z Kamienia, zginęli zakleszczeni w oso-

bowym aucie. Wszyscy po ostatnich tragicznych wypadkach zadają sobie pytania o przyczyny tego stanu rzeczy. Ale po wymienieniu „litanii słabości polskich dróg i kierowców”: pijaństwo, brawura, dziurawe nawierzchnie, zapada cisza. Wiadomo jedynie, że apele nie tylko policjantów czy drogowców, ale nawet duszpasterzy nie skutkują. Wszyscy rozkładają ręce.

Do busa – mówi Krzysztof Chudzik, mieszkaniec Nowosielca – dostaliśmy się przez tylne drzwi, wybijając szybę. Musieliśmy się spieszyć, bo spod samochodów wydobywał się ogień. Ranni jęczeli, chłopczyk narzekał na ból kręgosłupa.

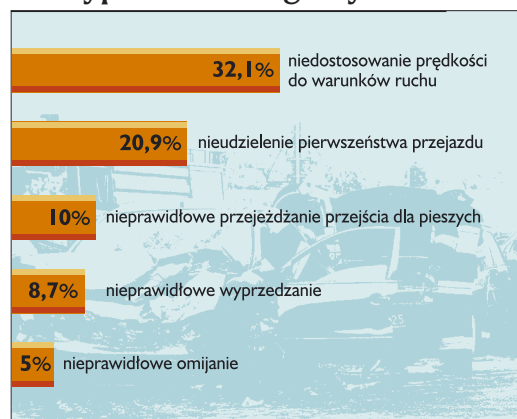
Ranni z busa zostali przewiezieni do szpitali w Nisku i Stalowej Woli..

Gdyby nie nadmierna prędkość, można by uniknąć tragedii w Połańcu czy pod Ożarowem. W Wielki Piątek na ulicy Kościuszki w Połańcu 18-latek, który zaledwie kilka miesięcy wcześniej odebrał prawo jazdy, nie zachował należytej ostrożności na mokrej nawierzchni. Zmuszony do hamowania przed progiem zwalniającym, nie zapanował nad peugeotem (grubo ponad 100km/h na osiedlowej drodze), który wjechał na chodnik i potrącił pieszego. W efekcie tej tragedii jedna osoba zginęła, jedna walczy o życie, a sześćoro jest rannych.

W Wielkanoc w okolicach Ożarowa dwóch młodych ludzi zginęło w zderzeniu czołowym. Mężczyźni nie mieli zapiętych pasów bezpieczeństwa. Co ciekawe również – a potwierdzają to spowiednicy – zanika wśród wiernych świadomość

Kataklyzm

Najczęstsze przyczyny wypadków drogowych



Ofiary wypadków drogowych



DROGOWE ZAGROŻENIA



Prawdziwym problemem polskich dróg są trzy kategorie kierowców. Pierwsza to kierowcy TIR-ów, którzy, ostrzegając się przed policją CB diem i fałszując tachografy, łamią przepisy ruchu drogowego i sieją często prawdziwe spustoszenie. Prowadząc nasłuch pasm CB jesteśmy przeżarci słyszalnymi tam agresywnymi i wulgarnymi komentarzami. Wielkie niebezpieczeństwo stanowią motocykliści na tzw. ścigaczach, których bardzo trudno dopędzić nawet najlepszym radiowozem. Sam pościg z takimi prędkościami jest zagrożeniem życia i zdrowia zarówno dla funkcjonariuszy, jak i osób postronnych. Zaginanie tablic rejestracyjnych, olbrzymie prędkości, jazda na jednym kole – to tylko ich niektóre grzechy. I wreszcie pijani rowerzyści i piesi, często padający ofiarami śmiertelnych potrąceń. Do tych zagrożeń dochodzą jeszcze rosnąca tuż przy jezdni drzewa – zmara polskich, tak bardzo zniszczonych dróg.

PODINSP. SŁAWOMIR SZYMAŃSKI
zastępca komendanta KPP w Sandomierzu

popelnienia grzechu ciężkiego na drodze, np. przez kierowanie pojazdem pod wpływem alkoholu albo przez szaleńczą, samobójczą jazdę. A przecież takie zachowania godzą w piąte przykazanie Boże. Tematy te powinny ciągle się pojawiać na rekolekcjach, podczas homilii, na lekcjach religii oraz podczas godzin wychowawczych.

Może roboty publiczne?

– Pod względem stanu bezpieczeństwa ruchu drogowego Polska plasuje się na jednym z ostatnich miejsc w Europie. Przy dużo niższym wskaźniku motoryzacji zagrożenie mieszkańców Polski jest

na znowu spłynie krwią?

na drogach



ANDRZEJ CAPIGA

znacznie wyższe niż w innych krajach europejskich. W naszym kraju w wypadkach drogowych ginie około 6700 osób rocznie. W Krajowym Programie Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego na lata 2005–2013 został postawiony cel: „W roku 2013 ma być nie więcej niż 2800 ofiar śmiertelnych”. Oznacza to, że liczba ofiar śmiertelnych w wypadkach drogowych ma się zmniejszyć o ponad połowę i być porównywalna z innymi krajami europejskimi. Przeraza jednocześnie ta liczba wymieniona, gdyż zakłada ona nieuchronność śmierci tak wielu osób w wypadkach.

– Czy tak musi być? – pyta ekspert ruchu drogowego Zbigniew Sęk, wicedyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Tarnobrzegu. Wagę profilaktyki i prewencji podkreśla również Agata Chojnacka, rzecznik prasowy sandomierskiej policji. – Współorganizowane przez KPP konkursy, turnieje, spotka-

Nad ranem 10 kwietnia w Nowosielcu doszło do tragicznego wypadku, w którym na miejscu zginęły 3 osoby



Aspirant Rafal Machala koordynuje akcje ratownicze prowadzone na terenie powiatu sandomierskiego

nia na temat bezpieczeństwa na drodze cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem wśród dzieci i młodzieży. Zachęcamy młodych, aby nosili opaski odbłaskowe albo kończyli kursy pierwszej pomocy przedlekarskiej.

Nawet ostatnie zaostrenie kar w postaci 24-godzinnych sądów niewiele obchodzi notorycznych pijaków – zabójców siadających za kółkiem po kielichu. Trudno przecież jeżdżącemu maluchem za 500 zł i niemającemu stałego dochodu skazywać na duże grzywny. Więzienia stają się często „szkołą gangsterów”, która na dodatek słono kosztuje podatnika. Wydaje się, że najbardziej skutecznymi środkami dyscyplinującymi piratów drogowych byłyby pewne metody niekonwencjonalne, np. dyżury w karetkach jeżdżących do katastrof drogowych lub roboty publiczne przy budowie nowych dróg ekspresowych i autostrad.

Sonda

WAŻNA PROFILAKTYKA

ZBIGNIEW SĘK,
WICEDYREKTOR WORD W TARNOBRZEGU

– Profilaktyka powinna dotyczyć dzieci i młodzieży już od najmłodszych lat, od przedszkola, ale także konieczne jest poprawienie warunków jazdy, większe uświadamianie użytkowników dróg. Z pewnością sytuację poprawiłoby kierowanie przez policję oblatatoryjnie na płatne całodniowe szkolenia kierowców, jako kara za łamanie przepisów drogowych, w szczególności za przekraczanie dozwolonej prędkości (najczęstszej przyczyny wypadków).



NADKOM. ROMAN KWIECIEN,
SZEFE DROGÓWKI W SANDOMIERZU

– Niestety, w pierwszym kwartale br. pogorszyła się statystyka wypadków w powiecie sandomierskim. W porównanym 2006 r. było 10 wypadków, w których nikt nie zginął i było 11 rannych. Teraz mamy już 22 wypadki, 2 osoby zabite i aż 30 rannych. Ciągłe napływają nowe informacje o zdarzeniach drogowych, których przyczyną jest przede wszystkim alkohol i prędkość. Prawdziwe „czarne punkty” w naszym regionie to: skrzyżowanie w Łonowie, Klimontów, obwodnica Sandomierza i trasa wojewódzka Sandomierz–Annopol.



ASP. SZTAB. ANNA DZIADOŃ,
KPP SANDOMIERZ

– Gdy dojdzie już do wypadku, trzeba wiedzieć jak się zachować. Przed wszystkim nie wpadać w panikę, trzeba zabezpieczyć miejsce zdarzenia (światła awaryjne, trójkąt, kamizelka), wezwać pomoc (telefony alarmowe 997, 998, 999 i 112) i przystąpić do ratowania poszkodowanych. Najważniejsze czynności to: ułożenie w bezpiecznej pozycji, sprawdzenie oddechu i – jeśli jest taka konieczność – resuscytacja krążeniowo-oddechowa. Warto pamiętać o zasadzie cykłów 30:2, czyli 30 ucisków na 2 wdechy. Jeśli jest pod ręką automatyczny defibrylator (AED) trzeba z niego korzystać.



Nadzieja Sandomierza

Piłka to moje hobby

Rozmowa z **Pawłem Kwiatkowskim** – laureatem tytułu „Nadzieja Sandomierza”, zawodnikiem pierwszoligowej Wisły Sandomierz i kadry województwa, członkiem polskiej reprezentacji, która na Mistrzostwach Europy Juniorów w piłce ręcznej zajęła 4. miejsce

JOANNA SARWA: *Minął ponad miesiąc od czasu, gdy ogłoszony zostałeś „Nadzieją Sandomierza”. Czy twoje życie zmieniło się od tego czasu?*

PAWEŁ KWIATKOWSKI: – Nie. Żyję, jak żyłem. Trenuję, jak trenowałem. Chodzę do szkoły. Nie ukrywam jednak, że z tego wyróżnienia bardzo się cieszę, bo gram już siedem lat, a staram się robić to jak najlepiej. Wciąż jednak piłka to przede wszystkim moje hobby. Mam jeszcze jedną pasję – motory. Kilka lat temu dostałem w prezencie od mojej babci skuter. Dużo jeździłem, byłem nawet na kilku zlotach. Potem zaczęło to kolidować z wyjazdami na mecze, więc teraz nie jeżdżę, bo nie mam czasu, ale wciąż sobie obiecuję, że kiedyś kupię motocykl...

Na półce w twoim pokoju stoi kilkanaście wyróżnień: puchary, dyplomy, maskotki. Masz na swoim koncie sukcesy w kadrze świętokrzyskiej na Mistrzostwach Polski. Widzę też kilka medali i pucharów z turniejów dla najlepszego zawodnika. I – chyba najważniejszy – puchar dla Polski za IV miejsce na Mistrzostwach Europy Juniorów. Co czuje dziesiętnastolatek, który reprezentuje swój kraj na mistrzostwach kontynentu?

– Dumę i odpowiedzialność. Tego nie da się z niczym porównać. Jestem wdzięczny ludziom, dzięki którym udało mi się już tak wiele osiągnąć. Do piłki ręcznej namówił



JOANNA SARWA

mnie kolega, ale miłość do sportu w ogóle zaszczerpiła mi mama. Mój brat Maciej także jest sportowcem i może się pochwalić licznymi sukcesami w walekach karate. Jego puchary stoją obok moich. Gdy na nie patrzę, to wspominam chwile, kiedy je zdobywałem. Wtedy wraca radość z tych sukcesów.

Jakie są Twoje najbliższe plany, oczywiście oprócz utrzymania się w pierwszej lidze?

– Teraz najważniejsze dla mnie jest zdanie matury i studia na AWF, bo chcę dalej grać w piłkę ręczną. Choć radzę sobie w szkole, to nie jest mi łatwo, z powodu licznych treningów i wyjazdów. Trenuję codziennie półtorej godziny, a treningi są naprawdę ciężkie. Na szczęście nauczyciele mi pomagają, i kiedy jest taka potrzeba, wyznaczają terminy zaliczeń, tak by nie kolidowało to z moimi sportowymi obowiązkami. Mogę także zawsze liczyć na pomoc pani dyrektor Saby Młodożeniec, która kocha

Paweł Kwiatkowski w swej kolekcji ma wiele pucharów

sport. Zresztą zarówno pani, jak i pan dyrektor trzymali za mnie kciuki podczas wyborów Nadziei Sandomierza. Gratulowali i cieszyli się. Mam nadzieję, że są ze mnie dumni. Moja szkoła bardzo docenia sportowe sukcesy.

Jak oceniasz możliwości młodego człowieka, który chce osiągnąć sukces w sporcie, a nie mieszka w wielkim mieście?

– Jeśli chce i będzie pracować, to może wiele osiągnąć, pod warunkiem że spotka dobrego trenera. Ja mam to szczęście. Moim trenerem jest Marcin Marzec – trener pierwszego zespołu Wisły Sandomierz. Wcześniej trenował mnie Tomasz Zieliński. Jestem mu bardzo wdzięczny, bo to dzięki niemu jestem takim dobrym zawodnikiem. Trenował mnie od młodzika do juniora. Dzięki temu,

Paweł Kwiatkowski prezentuje dyplom przyznający mu tytuł „Nadzieja Sandomierza”

choć jestem dość niski jak na szczypiornistę, potrafię refleksem nadrabiać niski wzrost. Piłkarz ręczny powinien mieć 190 cm, ja mam tylko 181 centymetrów – to bardzo duża różnica w tym sporcie. Muszę rzucać piłkę z dołu, ale jestem szybki. Tak więc jeśli ktoś chce i ciężko pracuje, to nawet w niewielkim mieście może coś osiągnąć. Jak pokazuje życie, dobrych trenerów w Sandomierzu nie brakuje. Wisła Sandomierz od kilku lat utrzymuje się w pierwszej lidze piłki ręcznej. A przykładem sandomierzanina, któremu udało się osiągnąć sukces, jest przecież Karol Bielecki. Chciałbym grać tak jak on.

Jak zareagowałeś, gdy dowiedziałeś się o wyróżnieniu?

– Byłem zaskoczony. Nie przypuszczałem, że to właśnie mnie kapituła uhonoruje tym tytułem. Bardzo się ucieszyłem.

W każdej rozmowie podkreślasz swoje przywiązanie do Sandomierza.

– Tak. Przecież tu zaczęła się moja przygoda z piłką, dlatego jestem bardzo dumny, że mogę reprezentować to miasto. Choć chciałbym wyjechać, zawsze będę je pamiętać, i myślę, że kiedyś tu wrócę. ■



Stacja krótkofalowa umożliwia
darmowy kontakt z całym światem

Rozmowa na krótkiej fali

Dzięki łączności krótkofalowej najłatwiej złapać kontakt z... misjonarzami na placówkach, gdzie nie ma prądu, zasięgu telefonii cyfrowej. Przekonał się o tym Mieczysław Wianecki, opiekun Międzyszkolnego Klubu Radiołączności w Zespole Szkół nr 1 w Stalowej Woli.

– Właśnie dzięki łączności krótkofalowej złapałem kontakt z polskim misjonarzem pracującym w puszczy brazylijskiej – mówi uradowany Mieczysław Wianecki.

Okazuje się, że umiejętność obsługiwaną krótkofalówki to podstawa przy działalności misyjnej w rejonach, gdzie nie dotarła cywilizacja. – Z kursu na radiooperatora w naszej szkole skorzystał także Tomasz Furmanek. Kiedy został księdzem i misjonarzem w Afryce, bardzo mu się ta umiejętność przydała – podkreśla Wianecki. Bo na Czarnym Łądzie łączność przez krótkofalówkę jest jedyną możliwością kontaktu ze światem.

W ramach eksperymentu Klub Radiołączności przy Zespole Szkół nr 1 organizuje nawet kursy dla osób niepełnosprawnych – niewidomych i głuchych.

Mieczysław Wianecki z krótkofalowcami w pracowni w szkole

– Niewidomy Jarek z Niska skończył kurs, otrzymał certyfikat radiooperatora i stał się pełnoprawnym członkiem rodziny krótkofalowców – cieszy się opiekun Międzyszkolnego Klubu Radiołączności SP8KPK. Jarek może korzystać do woli z darmowej łączności i nawiązywać kontakty z całym światem.

Korzystanie z łączności krótkofalowej nie traci na atrakcyjności. Posiadanie międzynarodowego certyfikatu radiooperatora pozwala uzyskać dodatkowe punkty na egzaminach do szkół wojskowych, pożarniczych czy policyjnych.

Mieczysław Wianecki pamięta takie ciekawe zdarzenia z historii klubu jak to, że w stanie wojennym jako jedyny w Polsce korzystał z łączności krótkofalowej. Nawiązał nawet wtedy kontakt z francuskim krótkofalowcem mówiącym po polsku. Tyle tylko że tamten podejrzewał, że rozmawia z nim jakiś ubek. Ciekawe połączenie było także z krótkofalowcem, który przebywał w rejonie walk w Bośni.

– Nagle zamilkł i nie wiem, czy został trafiony, czy też zniszczono mu sprzęt – opowiada Mieczysław Wianecki.

RD



ZDZISŁAW SUROWANIEC



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

Redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Polskie ulice

Na początku lat 90. ubiegłego wieku, kiedy samorząd terytorialny zaczynał dopiero raczkować, przez polskie gminy przeszła pierwsza fala „dekomunizacji” ulic i placów. Radni, w większości pochodzący z Komitetów Obywatelskich „Solidarność”, przyjęli za sprawę honoru usunięcie nazwisk, które – jeszcze wtedy – przypominały im znieprawdowaną komunę. Piszę „jeszcze wtedy”, ponieważ już wkrótce, czyli jesienią 1993 r., zapadł do usuwania symboli minionej epoki wyraźnie przygasał. Po wyborach parlamentarnych triumfalnie wrócili do ministerialnych i wojewódzkich instytucji towarzysze z byłej PZPR. W tej sytuacji nikt, komu leżało na sercu dobro własnej gminy, nie zamierzał gryźć ręki rozdzielającej dotacje.

Zanim jednak nastąpiła recydywa postkomuny, radni Stalowej Woli wyrzucili na śmietnik tablice z nazwiskiem Marceliego Nowotki, a ulicę przemianowali na Romana Dmowskiego. (Proponowałem nazwać ją imieniem braci Mołojców, bo to w końcu oni wysłali pierwszego sekretarza PPR na drugi świat). Podobnie miejscowi rajcy postąpili z dość ważną dla miasta ulicą Wandy Wasilewskiej, którą to arterię przemianowali na Ofiar Katyń. I tym razem koledzy odrzucili mój pomysł dodania do starej nazwy tylko jednego słowa, aby ulica nazywała się Ofiar Wandy Wasilewskiej. W końcu sens był ten sam, a koszty związane z całą operacją dużo mniejsze.

W Sandomierzu ówczesny burmistrz, dr Tomasz Panfil, rozpoczął odkłamywanie historii od przeniesienia pomnika wyzwoliciela miasta, płk. Skopenki, spod Bramy Opatowskiej na cmentarz żołnierzy radzieckich, co doprowadziło niektórych czerwonych towarzyszy do białej gorączki. W Tarnobrzegu prezydent Stanisław Żwiruk nakazał likwidację słynnego „pistoletu”, czyli pomnika ku czci utrwalczy władzy ludowej. Krzyk był, ale już nie taki jak przy przemianowaniu ulicy gen. Aleksandra Zawadzkiego na mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Jeszcze przez kilka miesięcy „nieznani sprawcy” zamalowywali nowe tablice, pisząc obok nich nazwisko sowieckiego politruka.

Akcja częściowej „dekomunizacji” miast i miasteczek regionu dotarła nawet do Rozwadowa, w którym miejscowi działacze „Solidarności” zburzyli na początku poprzedniej dekady sowiecką „iglicę”. W Zbydniowie wprawdzie podobny symbol ZSRR pozostał w obrębie starego parku otaczającego dwór Horodyńskich, ale już bez czerwonej gwiazdy na szczycie.

Słyszymy, że posłowie przygotowują ustawę, dzięki której znikną wszystkie nazwy związane z ideologią bolszewicką oraz działalnością rodzimych komunistów. Już czas najwyższy zamknąć ten rozdział polskiej historii. Niech ulice naszych miast noszą nazwy prawdziwych bohaterów, np. podziemia niepodległościowego z lat 1944–1956, których losy nie były nam znane przez dziesiątki lat istnienia PRL-u. Nie tylko oddamy im cześć, ale przywrócimy ich pamięć młodemu pokoleniu.

PANORAMA PARAFII

Chobrzany, parafia pw. św. Jana Ewangelisty

Z relikwiami św. Faustyny

Kult Miłosierdzia Bożego ożywia niewielką, bo liczącą 2600 mieszkańców, parafię w dekanacie Klimontów.

To zasługa proboszcza.

– Dzięki księdzu proboszczowi parafia naprawdę jest rozmodlona. Modlitwy do Miłosierdzia Bożego odmawiane są codziennie, zaś Koronka w każdą niedzielę. Pomnik Pana Jezusa Miłosiernego, poświęcony w ostatnią Niedzielę Miłosierdzia, w widoczny sposób potwierdził zaangażowanie parafii na tym polu – mówi ks. Krzysztof Nowak, tutejszy wikariusz.

Z opinią księdza wikariusza zgadzają się liczni parafianie.

– Naszemu proboszczowi możemy tylko podziękować za żywą wiarę w orędzie Miłosierdzia Bożego, za uf-

ność i przykład życia potwierdzony codzienną modlitwą. Parę lat temu nasz ksiądz był ciężko chory, ale zaufał Bożemu Miłosierdziu i wyszedł z ciężkiej choroby. Jest rozmodlony: jak naucza, tak żyje – twierdzi Teodozja Sendrowicz, parafianka.

Wyrazem kultu Miłosierdzia Bożego w chobrzańskiej parafii są oprócz spraw duchowych także dzieła materialne. Parafialny zespół Caritas jest jednym z nich. Powstał jako wotum za sprowadzenie do kościoła parafialnego relikwii św. Faustyny Kowalskiej.

– Z pomocą docieramy do ponad 250 najuboższych rodzin w naszej parafii oraz gminie. Listę tych osób przekazał nam Urząd Gminy w Samborcu. Rodziny te otrzymują od nas: mleko, mąkę, cukier, ser żółty i topiony oraz kaszę. Dostawy mamy



ZDJĘCIA MARIUSZ BOBULA

dwa razy w roku, a nasze biuro czynne jest w każdy piątek – mówi Bożena Grzyb, kierownik parafialnego zespołu Caritas w Chobrzanych.

Oprócz tego parafialna Caritas organizuje różne akcje, których celem jest dodatkowe wsparcie najbardziej potrzebujących. Za zebrane środki organizuje się wyjazdy wakacyjne i zimowe dla dzieci. Z tych ostatnich korzysta średnio 10 osób.

– Przygotowujemy ponadto wigilie dla ubogich i samotnych, festyny rodzinne z loteriami fantowymi i sprzedażą własnych wypieków – wszystko po to, aby zebrać pieniądze i pomoc najbardziej potrzebującym, którzy znaleźli się w różnych sytuacjach losowych – dodaje Bożena Grzyb.

MARIUSZ BOBULA

KS. PRAŁ.
CZESŁAW
PRZEWŁOCKI

ur. 17 marca 1940 r. w Chodkowie Starym. WSD ukończył w Sandomierzu. Wyświęcony na kapłana w 1965 r. Poprzednio proboszczem był w parafii Łętownia.

Pomnik Chrystusa Miłosiernego na skarpie, nieopodal kościoła. Figura Zbawiciela w tym miejscu to spełnienie marzenia księdza proboszcza

ZDANIEM PROBOSZCZA

Z kultem Miłosierdzia Bożego zetknąłem się bliżej w Ostrowcu Świętokrzyskim, dzięki ks. Pełcowi, poprzedniemu proboszczowi parafii św. Michała. To on właśnie zainicjował tytuł Miłosierdzia Bożego dla kościoła na Ogrodach, który przez lata budowałem jako proboszcz tamtej parafii (dziś kościół na Ogrodach w Ostrowcu to diecezjalne sanktuarium Bożego Miłosierdzia). Parę lat temu byłem poważnie chory i całego siebie zawierzyłem Jezusowi Miłosiernemu. Zostałem wysłuchany. Jestem więc przekonany, że Miłosierdzie Boże to jedyny ratunek obecnie dla człowieka i świata. W parafii Chobrzany, gdzie teraz pracuję, staram się rozkrzewiać ten kult, jak tylko mogę. Pomnik Chrystusa Miłosiernego, który bp Edward Frankowski poświęcił 15 kwietnia br., jest oczywiście spełnieniem jednego z moich marzeń, ale jednak wyrazem zewnętrznym tego kultu. Do Miłosierdzia Bożego bowiem musimy się dużo modlić, szczególnie o godzinie 15.00 odmawiać Koronkę. Musimy także być dla siebie dobrzy, coraz lepsi, jak pięknie zauważył bp Frankowski. To podstawowa prawda, ale jakby zapomniana.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele i święta: 8.15, 10.00, 11.30, 15.30
- W dni powszednie: 7.00, 18.00 (zimą 16.00)
- W piątki Msza św. i nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

NA PROŚBĘ BRACI

■ Parafia została założona przez biskupa krakowskiego Jana Grota, który na prośbę swoich braci ufundował w 1333 r. w swojej rodzinnej wsi Chobrzany kościół pw. św. Jana Ewangelisty i św. Marty. Parafia wówczas obejmowała 9 wiosek. Obecnie istniejący kościół, zbudowany z kamienia, pochodzi z roku 1873. Wzniesiono go na planie prostokąta przedzielonego łukiem dla utworzenia prezbiterium.

■ Obecnie w parafii istnieją grupy: 56 ministrantów, dwie schole (40 dziewcząt), KSM, ZHP, koła Żywego Różańca, koło misyjne oraz parafialny zespół Caritas.